

Halina Auderska «Zbiegowie»

(Teatr «Ateneum»)

Tak się złożyło, że nie mogliśmy wcześniej obejrzieć „Zbiegów“ i — co za tym idzie — recenzować tej bardzo interesującej i wartościowej sztuki, będącej ponadto bogatym w zapowiedź na przyszłość debiutem teatralnym.

Akcja sztuki toczy się w początkach lipca 1788 r., a więc na trzy miesiące przed rozpoczęciem obrad Sejmu Czteroletniego (6.X. 1788), który miał, w drodze zresztą swoistego zamachu stanu, uchwalić w dniu 3 maja 1791 r. Konstytucję, niewątpliwie jak na ówczesne stosunki postępową, ale nie zmieniającą w zasadzie tragicznej, pańszczyźnianej doli chłopów.

W sztuce Auderskiej sugestywnie ukazana jest krzywda chłopstwa, nieludzka krzywda ogromnej wówczas większości narodu, wyzutej z wszelkich praw przez możnowładztwo i szlachtę, które jedynie siebie uważały za naród. I mimo że Auderska bezpośrednio o tym nie mówi, wychodząc z teatru rozumiemy lepiej i niejako plastyczniej, dlaczego pańszczyźniana niedola chłopów w Polsce stała się

glazem, o który się potknęła i rozbiła szlachecka Rzeczpospolita, o który się tragicznie rozbiło Powstanie listopadowe i Styczeń.

Szczęśliwy był pomysł autorki umieszczenia akcji nie w Warszawie, w osrodku życia politycznego, lecz na głuchej wsi, w Leśnowoli, majątku Podstolego Oborskiego. Widzimy, jak się w tej mocno zwięzłej, ale realistycznie prawdziwej soczewce załamują i odbijają wielkie idee epoki, idee bliskiej już we Francji rewolucji burżuazyjnej, idee polskiego obozu reformy ze Staszicem i Kollatajem na czele. I widzimy nade wszystko już nie zniekształconą przez soczewkę umysłu lokalnych „statystów“ (polityków, mężów stanu), w rodzaju Podstolego, lecz wstrząsającą w prawdziwej, tragicznej skali — niedolę chłopstwa.

Zasadniczym tematem sztuki jest powszechne w Polsce szlacheckiej zjawisko zbiegostwa chłopów, dyktowane pragnieniem ułżenia nieludzkiej doli — oraz równie wówczas częste zjawisko „wykoczowania“ (uprowadzania) pańszczyźnianych chłopów z cudzej wsi

przez poszczególnych panów spośród „braci - szlachty“, dyktowane pragnieniem zdobycia cennej siły roboczej. Prawo szlacheckie bardzo surowo karało te praktyki. Oczywiście nie ze względu na dobro chłopów, lecz strzegąc szlacheckiej w ł a s n o ś c i, którą stanowili chlopi.

Podstoli Oborski pozuje na bardzo dobrego i postępowego człowieka, ale szybko dodaje, że na wolność dla ludu „jeszcze za rano“, bo nie wiedzieliby chamy co z wolnością począć, tak jak z owym — doskonałym pomysłem autorskim — stołem z salonu, który Podstoli kazał chytrze przenieść do kuchni. Otóż Podstoli Oborski — żywcem przypominający pewne typy burżujów w Polsce przedwrześniowej, którzy twierdzili, że „socjalizm to piękna idea, ale potrzeba ludzi p r z e d t e m wychować, bo inaczej spaskudzą tę piękną ideę, więc na socjalizm **jeszcze za wcześniej**“ — pan Oborski przyzwala na uprowadzenie pewnej rodziny chłopskiej ze wsi swego sąsiada, krewkiego i pełnego awanturniczej fantazji stolnika Steckiego, którego Podstoli serdecznie nienawidzi.

Wzwał konfliktów jest wielokrotnie — i umiejętnie — spletany, bo Pietrka Krzewinę, którego Podstoli „wykoczował“, miłuje „poddana“ Podstolego, Nastka, służąca za garderobianę u siostry Podstolego. Ta zaś Cześniko-

wa z kolei rozbałamuci krewkiego Stolnika Steckiego, gdy na czele pogoni wpadnie do Leśnowoli szukać zbiegłych chłopów i dochodzić swej szlacheckiej „krzywdy“.

W rezultacie jasnie państwo ułożą się doskonale między sobą, dobry i szlachetny Podstoli — mimo protestów swej córki i jej ukochanego — okaże się godny okrutnego Stolnika, a nawet poniekąd gorszy; spod maseczki zaś czulostkowej Cześnikowej, gruchającej po francusku w sielankowej „kabance“ (na wzór Marii Antoniny w Trianon) wylazi wyrachowana, twarda baba.

Wszystko to jest trafnie narysowane i dobrze przez teatr wydobyte. Słabość sztuki tkwi w tym, że autorka nie umiała przedstawicielom świata „wilczych praw“ przeciwstawić mocno i prawdziwie narysowanych postaci pozytywnych.

Zapewne. Nastka, którą doskonale gra **Joanna Walter**, pokazana jest bardzo ludzko, ale Nastka umie tylko cierpieć — i prosić zmiłowania.

Bardzo ciekawie pomyślana postać wędrownego obraźnika Bicza — chłopca, który otarł się już o manufakturę (wielkie warsztaty, przeważnie rękodzielnicze) i w którym kipi gniew i bunt — jakoś się później nieporadnie rozpręga. I daremnie próbuje ją

ratować jaskrawymi środkami gry aktorskiej **Luejan Dytrych**.

Najmocniej bodaj wraza się w wyobraźnię widza niemal milcząca grupa „wykoczowanych“ chłopów, ale to przede wszystkim dzięki dobrej grze **Ireny Netto** w roli starej matki oraz **Jerzego Felczyńskiego** w roli Piotra Krzewiny.

Schematyczny jest rysunek Starościca, przedstawiciela demokratycznego odłamu drobnej szlachty, przesiąkniętego ideami Kollataja — i nastawiona na jeden ton gra **Jana Szulca** z pewnością Starościcowi życia nie przydaje. Nieco więcej rumieńców ma córka Podstolego, dobra i zacna Anusia — pachnąca z daleka mickiewiczowską Zosią. Ożywia Anusię prawdą przeżycia wewnętrznego **Alina Jankowska**.

Natomiast w postaci Kucharza, którego wyraziście odtwarza **Stan. Libner**, autorka bardzo umiejętnie stopiła szyderczą i pełną urazy niechęć do jasniepaństwa z pełną wyrachowaniem uniżonością wobec tychże jasniepaństwa — oraz z brutalnością wobec podwładnych.

Równie plastycznie namalowane są postacie szlacheckich ekonomów — „komisarza“ Podstolego, którego gra **Józef Klejer** i ekonoma Stolnika, którego gra **Marian Trojan**, oraz totum-fackiego Hilarunia, którego gra **Roszkowski**

Reżyser **Jerzy Ukleja** trafnie wydobyl wymowę ideologiczną sztuki, umiejętnie oddał — w czym jest i znaczna zasługa dekoracji **Wład. Buśkiewicza** — atmosferę życia szlacheckiego i niedolę chłopską. Bardzo dobrze skomponowany był akt II, a zwłaszcza grupa „wykoczowanych“ chłopów.

Starannie wystudiował i odtworzył rolę Podstolego Oborskiego **Marian Nowicki**. Soczystym — w zwadzie i zalotach — Stolnikiem jest **Jerzy Sliwiński**.

Komizm śmiesznej wykwinłnisi i wyrachowanej baby trafnie wydobywa **Zofia Barwińska** jako Cześnikowa. Trudną, ograniczoną do kilku tych samych słów rolę zahukanej żony Podstolego gra z powodzeniem **Irena Ladosiówna**.

W epizodycznej roli gwałtownie i stale poganianej „kuchty“ Magdy podziwialiśmy świetną mimikę, gest i zadyszany głos **Heleny Dąbrowskiej**.

W ogóle trzeba stwierdzić: interesująca i dobra, mimo pewnych usterek, sztuka oraz dobra, zespołowa gra teatru „Ateneum“, który — jeśli wspomnimy jeszcze sukces, odniesiony w sztuce Lutowskiego — zdecydowanie oderwał się od fałszywej linii swego startu.

Bolesław Wójcicki